

W kolejnych numerach „Polskiej Medycyny Paliatywnej” będą ukazywać się wspomnienia osób, które znały Cicely Saunders i miały okazję z Nią współpracować. Jako pierwsze zamieszczamy wspomnienie napisane przez prof. Zbigniewa Żylicza.

Wspomnienie o Cicely Saunders

Kilka tygodni temu, w zaciszu przez siebie zbudowanego Hospicjum Św. Krzysztofa w Londynie, w wieku 87 lat zmarła Cicely Saunders. Była charyzmatyczną osobą. W latach 60. jako jedna z pierwszych zwróciła uwagę na cierpienie umierających, przyczyniając się do zmiany oblicza medycyny.

Niewiele osób pewnie wie, że to właśnie Cicely Saunders zaproponowała podawanie morfiny chorym z przewlekłym bólem nie w razie potrzeby, ale w określonym rytmie czasowym. W ten sposób przełamała strach przed stałym stosowaniem opioidów, który dotychczas uniemożliwiał skuteczne leczenie bólu. Obecnie jest to jeden ze standardów medycyny uznany przez Światową Organizację Zdrowia.

Kiedy w 1976 roku spotkałem Cicely po raz pierwszy byłem studentem trzeciego roku medycyny i odbywałem wakacyjny staż w Hospicjum Św. Krzysztofa. Wówczas Cicely zaopiekowała się mną jak swoim własnym synem. Kiedy wróciłem do Polski, utrzymywaliśmy kontakt korespondencyjny, a czasem nawet telefoniczny.

Razem z poznaną w Londynie warszawianką Joanną Pepke, także zafascynowaną medycyną paliatywną, zaprosiliśmy Cicely Saunders do naszego kraju. Cicely od razu zgodziła się na tę podróż — może dlatego, że w Jej życiu osobistym i zawodowym Polacy odgrywali szczególną rolę.

Wizyta w Polsce w 1978 roku była bardzo udana. Cicely wygłosiła wiele wykładów, rozmawiała z lekarzami i pielęgniarkami. Myślę, że te spotkania zapoczątkowały wiele późniejszych inicjatyw tworzenia hospicjów w Polsce.

Kilka lat potem razem z panią Haliną Bortnowską, redaktorką krakowskiego wydawnictwa „Znak” napisaliśmy rozdział do książki o życiu i przesłaniu Cicely („Sens życia, sens choroby, sens cierpienia”, Znak, Kraków 1981). Pisząc ten rozdział, byłem pełen mło-

dzieńczego entuzjazmu. Jednocześnie stał się on drogowskazem w moim życiu, moim *credo*. Wiem, że już nigdy nie odstąpię od obranej wówczas drogi.

W tym samym roku, kiedy Cicely odwiedziła Polskę, poznałem moją przyszłą żonę. Po ślubie i uzyskaniu dyplomu lekarskiego zamieszkaliśmy w Holandii. Cicely również tutaj była moim Mistrzem. Od czasu do czasu korespondowaliśmy ze sobą, interesowały ją zarówno moje postępy w medycynie, jak i moja sytuacja rodzinna.

Cieszyła się niezmiernie, kiedy w okolicach Arnhem w 1994 roku powstało jedno z pierwszych hospicjów holenderskich, a ja — Jej wychowanek — zostałem jego dyrektorem medycznym.

Holandia była ważnym krajem dla Cicely, ponieważ właśnie tu zaakceptowano (prawnie i społecznie) eutanazję. Cicely przyjeżdżała do Holandii kilkakrotnie. Spotykaliśmy się podczas wykładów, odwiedziła także nasze hospicjum.

Dwanaście lat później los rzucił mnie do Wielkiej Brytanii. Pracuję teraz w jednym z licznych w tym kraju hospicjów. Z radością dowiedziałem się, że w innym hospicjum, w okolicach Cambridge pracuje dr Joanna Pepke, także specjalista medycyny paliatywnej.

Już wcześniej dowiedziałem się, że Cicely Saunders jest ciężko chora i umiera w swoim własnym hospicjum. Mojemu koledze, który ją odwiedził, powiedziała: „Znowu jestem w domu, to dobre uczucie”.

Będzie nam Jej brakowało, Jej dobrego słowa, odwiedzin i pogody ducha. Cicely odeszła, ale zostawiła nam przesłanie, że można się cieszyć życiem, nawet obcując z nieuleczalnie chorymi i umierającymi.

Pamiętajmy, że wiele zrobiła dla Polski i polskich hospicjów.

Niech pamięć o Cicely Saunders będzie przyczynkiem do jeszcze gorliwszej pracy nad realizowaniem Jej i naszych marzeń.

Zbigniew Żylicz